

# Albo się otwieramy, albo bankrutujemy!

13 stycznia 2021

Uruchomiona w mediach społecznościowych inicjatywa #Otwieramy ma w Polsce coraz więcej zwolenników. Bez względu na obostrzenia restauracje, trattorie i pizzerie już w styczniu zamierzają się otworzyć stacjonarnie, bo, jak mówią ich właściciele, „nie ma innego wyjścia”. Jak już podawał „Sputnik”, przedsiębiorcy zrzeszeni w inicjatywie „Góralskie Veto” zapowiadali, że mają dość i zamierzają po 17 stycznia otworzyć swoje biznesy – stoki, restauracje czy pensjonaty – bez względu na ewentualne przedłużenie restrykcji.

<https://www.youtube.com/watch?v=4UIzCzEKqKE>

Główny organizator akcji Sebastian Pitoń z rozgoryczeniem powiedział, że jego „znajomy z Pekinu” śmieje się z kroków podejmowanych przez polski rząd. „Znajomy” twierdzi, że Polacy sami niszczą swoją gospodarkę poprzez wprowadzanie ograniczeń, a przedsiębiorców doprowadzają do rozpacz i bankructwa. Rząd z kolei próbuje uniknąć protestów i jest skłonny wyłożyć miliard złotych: 700 mln w postaci pomocy dla gmin z terenów górskich oraz 300 mln jako umorzenia podatku od nieruchomości. O szczegółach wsparcia dla gmin mówił podczas poniedziałkowej konferencji wicepremier i minister rozwoju Jarosław Gowin.

Karolina Bartosik, właścicielka restauracji „Wesołe Gary” w Krakowie nie widzi nic dziwnego w tym, że liczba firm, które przyłączają się do akcji protestu „Góralskie veto” rośnie lawinowo. Na swoim profilu na „Facebooku” restauracja ogłosiła, że otwiera się już od 13 stycznia 2021 r. z zachowaniem reżimu sanitarnego. „Restauracje nie mają innego wyjścia – albo się otwierają, albo bankrutują. Jeśli nie otworzymy w tym momencie, to nie mamy z czego żyć. I my, i nasi pracownicy” – mówi Karolina Bartosik w rozmowie ze

„Sputnikiem”. Uważa, że jeżeli ograniczenia nie zostaną zniesione, to z polskiego rynku znikną małe i średnie firmy. „Dlatego, że nie mamy wsparcia, nie mamy za co utrzymać lokalu, mamy niezapłacony prąd, niezapłacone ZUS-y, to kupa długów, ponieważ nie mamy możliwości zarabiania. To nie jest tak, że tylko ratujemy naszą pracę, ale też stanowisko pracy naszych pracowników” – wyjaśnia rozmówczyni.

Według niej przez cały okres trwania pandemii jej restauracja dostała jednorazowo 5 tys. zł wsparcia i ta kwota niczego nie pokrywa. „To nie jest w ogóle wsparcie. Bo 5 tys. zł „kosztuje” jeden pracownik miesięcznie, a my mamy 13. Za sam prąd płacimy po 8 tys. zł co dwa miesiące. Mamy miesięcznych kosztów 60 tys. zł. Pokrycie wszystkich kosztów – to byłoby prawdziwe wsparcie” – mówi Karolina Bartosik.

Dodaje, że decyzja o otwarciu restauracji pomimo ograniczeń ze strony rządu spotkała się z bardzo dużym poparciem ze strony klientów. „Klienci piszą na Facebooku, że bardzo dobrze, że my się otwieramy, że nas wspierają, że są z nami, rezerwują stoliki, bardzo się cieszą, że mogą w końcu przyjść do restauracji” – wyjaśnia właścicielka lokalu „Wesołe Gary”.

Na pytanie, co będzie, jeśli razem z długo oczekiwanymi klientami przyjdzie policja, odpowiada, że pracownicy restauracji liczą na pomoc prawną. Poza tym, powołuje się na wyrok Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Opolu, „który głosi, że restauracje zostały bezpodstawnie zamknięte”. Chodzi o głośną sprawę, o której informowała „Gazeta Wyborcza” – sąd „stanął po stronie przedsiębiorcy, a nie sanepidu”: zauważył m.in., że „ograniczanie działalności gospodarczej nie może być utożsamiane z jej całkowitym zakazywaniem”.

Restauracja „Buongiorno” z Koszalina też jest gotowa na przybycie policji – informują na „Facebooku”, że otwierają się 1 lutego. „My to na pewno uczynimy, nie będziemy się wahać już przed niczym, bo my już po prostu nie mamy wyjścia. Musimy to zrobić. Na pewno będziemy tutaj rozmawiać z policją, na pewno

nie będziemy przyjmować mandatu, będziemy kierować sprawę na drogę sądową, ponieważ uważamy, że zostaliśmy bezprawnie pozbawieni środków do utrzymania naszej restauracji. Konstytucja gwarantuje nam prawo wykonywania działalności i będziemy się na tym opierać, mamy tutaj naszego prawnika, jesteśmy po konsultacjach, będziemy walczyć o swoje prawa” – wyjaśnia w rozmowie ze Sputnikem właścicielka restauracji Izabela Nowak.

Zgadza się z tym, że kwota wsparcia dla jej lokalu niczego nie pokryła. „W pierwszej fali pandemii mieliśmy zawieszony ZUS. I to było wszystko w czym nam państwo pomogło. 5 tys. zł to koszt zaledwie jednego miesięcznego ZUS-u – nawet nie, w ubiegłym miesiącu było o 13 proc. wyższe” – mówi Izabela Nowak i dodaje: „Nie mówiąc już o małych, nawet duże hotele, sieci restauracji też sobie nie poradzą, dlatego, że w tej chwili my generujemy obrotem 20 proc. i to w żaden sposób nie wystarcza, żeby utrzymać tak dużą ilość ludzi, których zatrudniamy”.

Jak mówi rozmówczyni „Sputnika”, akcję protestu „Góralskie veto” w restauracji „Buongiorno” „popierają całym sercem”. „Myślę, że firmy, które przyłączają się do tej akcji utrudniają nam drogę. Kto wie, może na protestach się nie skończy, dlatego, że naprawdę jesteśmy w tej chwili pozbawieni zarobków” – uważa Izabela Nowak.

Restauracja z Cieszyna „U trzech braci” poszła o krok dalej – od 8 stycznia jest czynna stacjonarnie czyli, jak można było przeczytać na jej stronie na „Facebooku”, klienci mogą „znów przyjść i zjeść normalnie jak ludzie w restauracji”. Właściciel lokalu Tomasz Kwiek w rozmowie ze „Sputnikiem” wyjaśnia, że w jej otwarciu nie widzi nic dziwnego. „Generalnie jest to na podstawie przepisów, które obowiązują w Polsce. Mamy ustawę o swobodzie działalności gospodarczej z 1995 roku. Natomiast rozporządzenie, które zostało wydane przez polski rząd jest niezgodne z żadną ustawą, a przede wszystkim z „Konstytucją Rzeczypospolitej Polski”. Nasz polski rząd nie ma prawa ograniczać polskim przedsiębiorcom w

jakikolwiek sposób tego, co oni robią w swoich firmach” – uważa Tomasz Kwiek.

Nie ukrywa, że przez pierwsze trzy dni restauracja miała sporo problemów z policją. „Natomiast wczoraj był już spokój, dzisiaj jak na razie też nie było policji z tego, co wiem. Sytuacja się uspokoiła” – mówi rozmówca „Sputnika” i dodaje: „Natomiast tutaj pojawił się cały ruch wśród restauracji, które chcą za naszym przykładem otworzyć swoje lokale”.

Autorstwo: Anna Sanina

Źródło: [SputnikNews.com](https://sputniknews.com)

## **Komentarz „Wołnych Mediów”**

Dzisiaj słyszałem w radiu w przychodni emitowanym z głośnika (chyba RMF, ale głowy za to nie dam) jak działa propaganda. Najpierw nawijali przez kilka minut o szczepionkach, jakie to cacy są, że ludzie z wytęsknieniem nie mogą się doczekać, potem przez minutę o „buncie przedsiębiorców” przeciwko obostrzeniom, a potem „Jest jedna branża, która nie będzie się buntować, to instytucje kultury. Dlaczego nie przyłączą się do buntu, o tym w rozmowie z przedstawicielką jednej z takich instytucji” (cytat z pamięci). Poważne medium zaprosiłoby zbuntowanego przedsiębiorcę – a tutaj najwyraźniej chcą złamać bunt przykładem „nie-buntownika”, czyli „łamistrajka”.